Nr. 308. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, niedziela dnia 5 lipca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy .	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Po wyborach w Niemczech.

Lwów 4 lipca.

W prasie wielkopolskiej toczy się obecnie dyskusja na temat stosunku Koła polskiego do centrum i do stronnictwa socjalistycznego. Dyskusja ta zasługuje na uwagę i dlatego przytaczamy poniżej głosy dwóch głównych organów w Poznaniu: *Dziennika* i *Kurjera poznańskiego.*

Dziennik poznański wprost podnosi możliwość sojuszu Koła polskiego w parlamencie niemieckim z socjalistami.

„W naszem położeniu — pisze — pod wielu względami niejasnem, uprzedzać się nie można tak trwale, jakby rzekomo (?) zasady nakazywały. Stronnictwo socjalistyczne z ogólnym (?) poklaskiem większości opinji niemieckiej, tak wielkie zrobiło postępy, że mu odmówić nie można miana stronnictwa przyszłości. Dziś po dokonanych wyborach i wrażeniu, jakie robią tryumfy socjalizmu, inaczej argumentować nie można. A zresztą wyboru sojuszów dla nas nie będzie, zwłaszcza, jeżeli centrum całkiem się od nas odwróci. Przestrzegaliśmy przed wyborczymi socjalistami, ale dziś już nie o wybory chodzi, lecz o cały nasz polityczny byt w Rzeszy, przyczem nie można się w danym razie powodować samemi sympatjami i antypatjami".

Na tę argumentację odpowiada *Kurjer Poznański* w te słowa:

„Zasady nasze tak pod względem religijnym jak i narodowym, wskazują nam zupełnie jasno drogę, po której kroczyć wypada. Od tych zasad nie odstąpimy bez względu na „poklask większości opinji niemieckiej", która się oświadczyła za stronnictwem socjalistycznem. Nie wyklucza to bynajmniej rewizji naszego stosunku do stronnictwa katolików niemieckich. Nie wiemy, czy istniał dokładnie sformułowany sojusz między Kołem polskiem a centrum, lecz znana jest każdemu geneza tego stosunku, datującego się od pierwszych lat parlamentaryzmu w Rzeszy niemieckiej. Windthorst, który był równie dobrym parlamentarjuszem jak katolikiem, połączył się z Polakami podczas walki kulturnej, a centrowcy tej miary, Schorlemer i Mallinckrodt, zacieśnili ten węzeł tak, że istnieje on do dziś jeszcze, pomimo wzmagających się dążeń i powstałych sprzeczności narodowych obu sojuszników.

„Gdyby jednakże teraz centrum odwrócić się miało od nas, czy konieczną byłoby rzeczą wiązać się z jakiemkolwiek stronnictwem niemieckiem? Sojusz taki, zdaniem naszem, nie jest potrzebny, a wręcz szkodę by nam przyniósł, gdyby czynił Koło zależnem od woli odnośnego stronnictwa niemieckiego. Lecz przypatrzmy się konieczności takiego sojuszu. W ubiegłym perjodzie prawodawczym mieliśmy w Kole polskiem 14 członków. Liczba ta nie wystarczała, aby frakcja nasza mogła samodzielnie wnioski zgłaszać, ponieważ pod wniosek potrzeba 15 podpisów. Teraz sytuacja się zmieniła i mamy obecnie 16 posłów polskich, którzy mogą bez obcej pomocy stawiać wnioski. Do interpelacji potrzeba 30 podpisów. Brakłoby nam zatem 14 posłów, którzyby udzielili swoich podpisów.

W takich wypadkach mogą Polacy zgłaszać się w pierwszym rzędzie do sympatycznie nam usposobionych, także przez rząd niemiecki uciśnionych Alzatczyków, również katolików jak my. Jest ich ogółem 9 w nowym parlamencie. Resztę 5 podpisów dadzą z pewnością: jeden Duńczyk, pięciu Welfów i tylu innych posłów katolickich, jak górnośląscy Szmula, Strzoda, Królik i posłowie bawarscy. Pozostałaby więc jeszcze sprawa dyskusji nad interpelacją, w której potrzeba oświadczenia pięćdziesięciu posłów, aby takowa przyszła do skutku. Tu z pewnością nie omieszkają wszystkie stronnictwa opozycyjne głosować za dyskusją, nie wyłączając socjalistów. Właśnie dyskusja w sprawach polskich jest tanim środkiem dla socjalistów, aby sobie pozyskać sympatję Polaków i jednać wśród nich nowych zwolenników. Nie ubiegajmy się zatem o przyjaźń socjalistów, bo oni sami nieproszeni do nas przyjdą i będą usiłowali własną pieczeń przy polskim ogniu upiec.

„Konieczności „sojuszu", co najmniej z socjalistami, absolutnie niema. Koło polskie dla swej zasadniczej solidarności nie może się nawet wiązać przyrzeczeniami wobec obcych stronnictw. Gdyby to nastąpiło, ubieżonoby uchwały Koła, które do poszczególnych kwestyj takie stanowisko jest zniewolone zająć, jak większość członków jego postanowi. Coby się stało, gdyby większość Koła powzięła uchwałę przeciwną programowi odnośnego stronnictwa niemieckiego, z którem się ma łączyć? Pan Korfanty np. zobowiązał się socjalistom do pewnych ściśle określonych postulatów, które mogą być także postulatami Koła, ale bądź co bądź taką stawiają alternatywę: Albo pan Korfanty podda się zasadzie solidarności Koła i będzie w każdym przypadku tak głosował, jak Koło postanowi, albo wypełni swoje zobowiązania wobec socjalistów i odda swój głos ewentualnie przeciwko woli i uchwale Koła.

„Otóż na takie trudności naraziłby nas stosunek do obcego stronnictwa, oparty na ściśle sformułowanym sojuszu. Natomiast stosunek nasz do centrum nie nakładał na Koło takiej presji, lecz pozostawiał mu zupełną wolność decydowania własnymi głosami. Stosunku tego nie zerwano zresztą dotąd, a wszelkie przypuszczenia co do przyszłości jego są na razie przedwczesnemi, bo dopiero Koło samo zadecyduje, czy trzymać się taktyki umiarkowanej, czy też przejść do najskrajniejszej opozycji i w danym razie szukać zbliżenia do stronnictwa, które swym programem i taktyką będzie najwięcej odpowiadało potrzebom naszym".

Prawosławna agitacja w Galicji.

Nie zwracamy uwagi i tolerujemy wiele drobnych napozór objawów, które jednak, powtarzając się stale, oddziaływują na masy ludowe i w duchowem ich życiu niepowetowane wyrządzają szkody.

Mało komu n. p. wiadomo, że od lat kilkudziesięciu czynną jest w Galicji wschodniej agitacja prawosławna, działająca zupełnie jawnie, bez najmniejszego oporu ze strony odnośnych władz katolickich, a nawet pośrednio popierana przez organ rządu! — Wyobrażamy sobie, że polski czytelnik ze zdumieniem odczyta słowa powyższe i przyjmie je z niedowierzaniem. Więc opowiemy fakt nagi:

Wiadomo, że Bukowina w swej większości należy do cerkwi grecko-orjentalnej, która posiada tam swą hierarchję duchowną w metropolicie czerniowieckim. Wyznawcy tej cerkwi dzielą się pod względem narodowym na Rusinów, stanowiących większość i Rumunów. Grecko-orjentalizm tych ostatnich jest samoistnym i duchowo łączy się z patrjarchatem carogrodzkim; Rusini natomiast, z uwagi na rasowe powinowactwo, uważają się za prawosławnych w znaczeniu prawosławia rosyjskiego. Tylko tej okoliczności, że zarząd djecezyj spoczywa stale w ręku rumuńskich dygnitarzy, należy przypisać, iż prawosławni Rusini na Bukowinie nie stanowią jeszcze w całości stanicy rosyjskiego carosławia, jakkolwiek sercem z niem się jednoczą.

Natomiast Rusin galicyjski, który zajrzał na Bukowinę i zachwycił się tam pompą i blaskiem form cerkwi prawosławnej, powraca do domu z głębokim pietyzmem dla tego wyznania i — łącząc je w swem pojęciu z prawosławiem rosyjskiem — staje się wielce podatnym materjałem dla rosyjskiej agitacji w Galicji.

Otóż ruskie prawosławie na Bukowinie pracuje nad tem usilnie, ażeby ten lud ruski z Galicji jak najczęściej i najliczniej ściągać na prawosławne uroczystości i oddziaływać nań w opowiedzianym kierunku. — Z reguły służą ku temu celowi pielgrzymki do grobu jednego ze świętych prawosławnych, tz. Jana Nowego w Suczawie.

Ów Jan żył jeszcze za czasów jedności Kościoła, a zwłoki jego znalazły się w Suczawie już po rozdziale kościołów i schyzmie. Zasłynęły jako cudowne i były od wieków celem pielgrzymek wyznawców cerkwi wschodniej. — Jan Sobieski, zająwszy Suczawę i osadziwszy tam garnizon polski, przeniósł zwłoki św. Jana Nowego do Żółkwi, chcąc tym sposobem zbliżyć duchowo ludność Bukowiny do krajów Rpltej. Pozostawały one tutaj aż do czasów cesarza Józefa II., który, na prośbę duchownych prawosławnych z Bukowiny, pozwolił je zabrać napowrót do Suczawy, gdzie też spoczywają dotychczas.

Corocznie, w pierwszych dniach lipca, odbywa się przez kilka dni trwający odpust na cześć tego świętego w Suczawie, — odpust, na który zjeżdżają się setki duchownych prawosławnych z dygnitarzami na czele, a zjeżdżają zarówno z całej Bukowiny, jak z Rumunji i rosyjskiej Besarabji. Odpust ten jest największą manifestacją schyzmy prawosławnej w Austrji, a ściąga do Suczawy setki tysięcy ludzi, którzy tam spowiadają się i przystępują do sakramentów prawosławnej cerkwi. Cała armja brodatych duchownych wygłasza kazania, oczywiście agitujące na rzecz schyzmy i mające na celu utwierdzenia ludu w wierze prawosławnej. Nadzwyczajna pompa, jaką rozwijają aranżerowie odpustu, oczarowuje lud ciemny, oczami wierzący i czyni go niemal fanatycznym dla nauczycieli i treści ich nauki.

Nic, oczywiście, nie mielibyśmy tutaj do zarzucenia, gdyby rozchodziło się tylko o lud prawosławny. Ale trzeba wiedzieć, że w tych odpustach biorą udział tysiące i tysiące katolickiego ludu ruskiego w Galicji, którego ruscy duchowni grecko-katoliccy zgoła od pielgrzymek nie powstrzymują, a którym c. k. kolej państwowa umyślnie na ten cel urządza osobne pociągi po cenach bardzo zniżonych!

W chwili obecnej, jak corocznie, całe Kolomyjskie, Śniatyńskie, Zaleszczyckie, Borszczowskie, a nawet Husiatyńskie, znajduje się już w gorączce przedodpustowej. Włościanie gromadnie gotują się do pielgrzymki do prawosławnego miejsca cudownego i to wszystko z wiadomością konsystorzów greckokatolickich duszpasterzy!

Równocześnie c. k. zarząd ruchu kolei państwowych w Czerniowcach za pośrednictwem osobnych ogłoszeń oznajmia, że urządza w dniach 5 i 6 bm. osobne pociągi dla pielgrzymów po cenach zniżonych i że te pociągi wychodzić będą z Galicji, ze Śniatyna, a więc z okolic, gdzie zgoła niema ani jednej duszy prawosławnej!

Jakiś tajemniczy komitet w Suczawie powyższe ogłoszenie urzędowe otrzymał widocznie w większej liczbie do dyspozycji, albowiem rozsyła je z ruskimi adresami do magistratów miast i miasteczek, oraz do gmin wiejskich w Galicji wschodniej. W redakcji naszej można te dowody urzędowo-prywatnej agitacji oglądać, albowiem nadesłano je nam z kilku miejscowości kraju.

Czy nie jest-że to jawna propaganda prawosławia w kraju katolickim i co można sądzić zarówno o poparciu jej ze strony c. k. zarządu kolejowego, jak i o stanowisku duchownej hierarchji grecko-katolickiej w Galicji, która milcząco toleruje agitację?

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 2 lipca.

(Żniwa. — Kolej elektryczna z Taboru do Bechina. — Podatek osobisto-dochodowy we Francji.)

(fr.) Żniwa stanowią zawsze dla giełdy okres ożywionej spekulacji, opierającej się na rachunkach najbliższej przyszłości. W tym roku pora żniw zeszła się równocześnie z przesileniem politycznem w obu połowach monarchji, co utrudnia niemało spekulantom należyte zorjentowanie się i paraliżuje w znacznej części dodatni wpływ, jaki wywiera nadzieja dobrych zbiorów. Do tej pory zapowiadają się żniwa wcale nieźle, zarówno w Austrji, jak i na Węgrzech. Węgierskie ministerstwo rolnictwa, które niemal z reguły za nisko taksuje, w ostatniem swem sprawozdaniu oblicza przypuszczalny zbiór pszenicy na Węgrzech na 39.840.000, jęczmienia na 12.100.000, a owsa na 11 miljonów centnarów metrycznych. Cyfry te nie bardzo pozostają w tyle za cyframi zeszłorocznego zbioru, który, jak wiadomo, był nadzwyczajnie dobry. W niektórych miejscowościach na Węgrzech już rozpoczęto żąć. W Austrji także zapowiadają się żniwa dobre, zwłaszcza w Czechach i w Austrji Górnej. Jak doniosłe znaczenie dla ekonomicznych stosunków monarchji mają dobre żniwa, pojąć łatwo, gdy się zważy, iż np. sam sprzęt czterech głównych gatunków ziarna, tj. pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa przedstawia w Austrji wartość pieniężną prawie miljarda koron. W roku 1898 wynosiła ta wartość 999 miljonów, zaś w roku 1895, najgorszym w ostatniem dziesięcioleciu, 775 miljonów. Dobre żniwa wywierają ogromny wpływ na bilans handlowy i płatniczy całej monarchji, dlatego też giełda tak żywo interesuje się niemi.

Tymi dniami otwarto ruch na pierwszej normalno-torowej kolei lokalnej w Austrji, poruszanej elektrycznością. Jest to kolej z Taboru do Bechina w Czechach, zbudowana przy pomocy subwencji krajowej. Prąd, poruszający pociągi na tej kolei, ma napięcie 1400 wolt i można go przenosić na odległość 20 kilometrów. Najwyższe obciążenie pociągu wynosić może 56.000 kilogramów, a szybkość jazdy 30 kilometrów na godzinę. Na skrętach jednak, tudzież na spadkach można jechać tylko z połową tej maksymalnej chyżości. Codziennie kursują cztery pociągi w jedną i cztery w drugą stronę. Stacje znajdują się co dwa kilometry. Zajmującem jest to, że na tej kolei nie ma zwykłych sygnałów kolejowych, lecz wszelkie porozumiewanie się między personalem pociągów, a stacjami odbywa się za pomocą telefonu. W każdym bowiem wagonie motorowym znajduje się telefon, za pomocą którego może konduktor porozumiewać się czy to z centralną, czy z jakąkolwiek inną stacją, i nawzajem każda stacja może porozumiewać się z pociągiem w czasie jazdy. Jeżeli kolej ta okaże się praktyczną, to będzie ona niejako typem, według której urządzone będą inne tego rodzaju koleje lokalne w Austrji.

Z Paryża donoszą, że minister finansów Rouvier, nie mogąc żadną miarą inaczej połatać budżetu francuskiego, obstaje bezwarunkowo przy zaprowadzeniu podatku osobisto-dochodowego we Francji, tudzież przy zamiarze podwyższenia cła od kawy. Projekty te wywołują niemałe wzburzenie wśród uboższych warstw ludności, rząd jednak nie może od nich odstąpić, gdyż preliminarz budżetu wykazuje deficyt 58 miljonów franków, a nadto niepokryty niczem dług bieżący wynosi kilkaset miljonów. Zaprowadzić się mający we Francji podatek osobisto-dochodowy będzie o tyle uciążliwszy od austrjackiego, że podczas gdy w Austrji minimum egzystencji wolne od podatku wynosi 1200 koron, to we Francji już każdy, kto ma większy dochód niż 500 franków rocznie, będzie obowiązany do płacenia tego podatku. Za to jednak skala jego będzie we Francji niższa — ale to ma wartość tylko dla osób zamożniejszych, mających znaczne dochody. W Austrji rozpoczyna się ta skala od $^{6}/_{10}\%$ przy dochodzie od 1201 do 1250 koron i wzrasta stopniowo (czem wyższy dochód) aż do 5%, we Francji zaś ma być zaprowadzono jednolita skala $1^{1}/_{2}\%$, a dla mniej zamożnych ludzi zrobiona będzie tylko ta ulga, że pewna część ich dochodu będzie wolna od podatku.

P. Rouvier oblicza, że podatek ten powinien państwu przynosić około 160 miljonów franków rocznie.

(136)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Jaka? — zapytał Świrko, zaciekawiony zaklęciem egipskiem.

Gdy waszmość ten dokument odnajdziesz — to jest, nie! wszystkie listy, jakie waćpan u Firleja odnajdziesz, to łapą pisanie przykryj, a ino podpisu szukaj. Zoba zysz: Rupert!... bierz, abyś tylko żadnego innego wyrazu nie ułapił, bo dziewkę stracisz, Firleja zbiesisz, a ja wielkiej puchliny dostać mogę!... Ostrożnie zatem, ostrożnie! — No — co?...

Świrko namyślał się.

— Trudna sprawa tak oczy w subordynacji trzymać, by okrom podpisu twojego, mocium panie, żadnego innego wyrazu nie ułapiły.

Źle waćpan mnie zrozumiałeś... List, jako list każdy, zaczyna się od słów: Jaśnie wielmożny — i kończy się: uniżony sługa. To można przeczytać, byleby samej treści nie ułapić.

— Także mi waszmość gadaj!...

— Zatem?...

Muciuszyński wyciągnął rękę.

— Zgoda!... mości panie, jutro!

W wielkiej przyjaźni opuścili winiarnię Banasiową i udali się do Krakowa, który uspakajał się potroszę. Do zajazdu, gdzie Muciuszyński się zatrzymał, najbliżej było iść około kościoła Franciszkanów, ale brat Rupert za nic nie chciał do murów onych zbliżać się. W celi ojca Lismanina paliło się światło, jakiś cień raz po raz do okienka podchodził, więc brat Rupert ku Dominikanom skręcił przez ulicę Szeroką na Rynek Mały, stamtąd przez bramę, około świętej Barbary na Wielki Rynek, i dopiero pod Sukiennicami na Bracką się wybrał, gdzie tchnął swobodniej i już krokiem marsowym szedł.

XXIX.

Jako wieść pierwsza o Rzeczpospolitej Babińskiej do uszu Zygmunta Augusta doszła, i jako o niej sumienną relację przed królem jegomością zdał brat Rupert.

Podróż jego królewskiej mości nie do zwykłej peregrynacji, ale do jakiejś wyprawy wojennej podobną była, bo, okrom karoc, wozów i powozów, z których wydobywały się głosy niewieście i marsowemu pochodowi w przeciwieństwie stały, do rycerskiego zastępu i straży nadwornej kupa szlachty przyłączyła się, a że dni były pogodne i wszystkimi czarami lata nęciły, żaden z senatorów nawet, choćby bielszą od mleka brodą potrząsał, w pojeździe siedzieć nie chciał, ino konia dosiadał i na czoło taboru wysuwał się. A że pan każdy bez dworzan i pachołków, nawet kuchmistrzów i piwnicznych obyć się nie mógł, a że kuchmistrze kuchcików a piwniczni podpiwnicznych mieli; do tego gdy dodamy łowców różnego rodzaju, jakoto: niedźwiedników, sokolników, wilczarzy i innych, z psami na smyczach a ptactwem myśliwskiem na ramionach — to taki rwetes panował, zawodzenie, szum, huk a gwar, jakby przez lasy burza szła, tylko wichr jeszcze z puszcz się nie wydobył, na konary buków i dębów nie skoczył i nie wstrząsnął niemi.

Nie na dwie, nie na trzy staje rozciągała się kawalkada owa: najbystrzejsze oko nie dojrzałoby jej końca. Podczas skwaru wstrzymywano pochód i wielkim rozkładano się obozem, a wtedy szukano dobrego miejsca na kąpiel, szczególnie niewiasty bez niej obejść się nie mogły, i aby gdzie jasne oko jeziora, albo rzeczułka błysnęła, zaraz: — „Stój, stój, stój! na woźnicę wołały, i już panny służące z ręcznikami a kobierczykami dreptały za paniami swojemi.

Z okrutną ostrożnością satysfakcji onej zadość musiały robić, by ustrzedz się oczu niejednego ciekawca, bo las był gęsty, tłum mnogi, a ten, to ów z rycerzy nie dla zbereżeństwa żadnego nawet do rzeczułki się zbliżył, bo albo konia napoić chciał, albo sam zimną strugą wody pokrzepić się, a tu plusk, plusk! błękitne fale kręgiem się rozeszły, cicho uderzyły o brzeg, a nad niemi uniosło się śnieżno-różowe ciałko rusałki ze złotą koroną warkoczy na głowie i nuż nurzać się w błękitach toni, przez palce o przeźroczystości rubinów przesiewać kryształ wody, przygarniać do siebie, to odgarniać od siebie fale miękkie, drżące, a rozmiłowane w onych kształtach przedziwnych.

Każdy człek, który wie, co modestja znaczy a skromność dziewicza, z umysłu nie pójdzie przypatrywać się a płoszyć, ale jeżeli wypadkiem na taki obraz foremny nadybie, to trudno do niego rankor o to mieć, że oczu rękawem nie zakrył, abo nie zawołał:

— Panno! ukryj się, bo mi ślepia wyłażą!

A znać trzeba, że nietylko ciekawość jest stara, jako świat, od której i nasi prarodzice w raju wolni nie byli — ale bez niej człek w kunsztach a wynalazkach różnych krokiem jednym naprzódby nie postąpił i całkiem głupi by był. A jako żaden pan z usług głupich zadowolony nie jest, tak i nasz Ojciec niebieski tego sobie nie życzył, i — jakkolwiek nic o tem Biblja święta nie mówi Adamowi — prawdopodobnie rzec musiał:

— Ciekaw bądź!...

Snadź wiedziały niewiasty o tem prawie przyrodzonem, bo pannom na widetach stać kazały, tak, aby jedna drugą widziała i wczas ostrzegła, gdyby jaki obserwator przez zarośla ku rzece dybał. I wszystko było, jako Pan Bóg przykazał. Białogłowy dokazywały w kąpieli, a zanim która po pas do wody źródlanej weszła, to tyle krzyku narobiła, iż możaby było myśleć, że jakiś zły *casus* ją napotkał a ona o ratunek woła. Las cały klaskał od chychotań, pluskań, nawoływań, a pieśni, co chwila przerywanych,, że gdybyś nie wiedział, iż to tak swawoliły panny, do dworów księżnej abo królewnej należące, abo takie Kasienki z mężami swoimi towarzyszące orszakowi królewskiemu: wziąłbyś to wszystko za jakieś nimf pląsy wiece rusałczane, gwarną naradę boginek, wodnych, które, ostawiwszy swe pałace kryształowe, z chłodnych głębin jeziora wypłynęły na fal powierzchnię, by ciała różowe w pozłocistościach słońca skąpać, oddać się pieszczotom promieni, piersi oddechem rozdmuchać mgły nadbrzeżne a za ważkami i motylami w powiewny gon pójść. Z łatwością mogła imaginacja o czemś podobnem pomarzyć, słysząc te pluski wód, szczebioty, śmiechy i śpiewy, widząc rozstawione półkolem, od brzegu do brzegu rzeki czy jeziora, one panny służebne, z wytężonem okiem i uchem, z leszczynowemi gałązkami w dłoniach, poważne, nieruchome, w lekkich a powiewnych strojach, na każdy szelest baczne, na każde silniejsze zadrganie krzewu. Raz jeden tylko narobiły krzyku, że kąpiące się niewiasty, które na brzegu już były, ale nieodziane jeszcze — z wielkim szumem i pluskiem musiały napowrót do wody skoczyć i jeno oczyma pytać: a co to?... ale to jeleń od sarniego się stada odłączył, do brzegu się zbliżył i począł wodę pić. Białogłowy wnet szturm przypuściły a hukać zaczęły a bryzgać mu w oczy, ale widocznie rogacz spragniony był: na pogróżki nie zważał, na pobryzgi odpowiadał jeno poruszeniem głowy, a gdy zaspokoił pragnienie, nie zaraz do odwrotu się wziął, lecz łeb podniósł i swojemi czarnemi oczyma jął się przypatrywać napastnicom, które nad fale więcej niż połową postaci wyszły, aż spłoniły się zawstydzone i plusnęły w toń srebrną, wołając:

— To ci zbój leśny a wstydu nieznający!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowe tory polityki antipolskiej.

Broszura dra Herra, wydana w celu nowego ustawodawstwa antipolskiego, zajmuje opinję publiczną w Niemczech, lecz z nierównym skutkiem. Pisma hakatystyczne przyjęły ten „nowy" pomysł asesora berlińskiego z widocznem zadowoleniem, rozwodząc się nad broszurą w obszernych traktatach.

W tym odłamie społeczeństwa niemieckiego wyrodził się cały stek karłów umysłowych, zaprawionych brutalstwem teorji o „nadludziach". Do tych niechybnie należy także autor osławionej broszury o nowych torach w polityce antipolskiej.

Pan Herr powiedział w swej publikacji, że minęły już te czasy, w których twierdzono, iż przewaga liczebna i wyższość (?) kultury pewnej rasy wystarczą, aby zasymilować mniejszość. Dziś, mówi autor, pojęcia się zmieniły; mniejszość pozyska się tylko bezwzględną polityką.

Na tej zasadzie opiera też dr. Herr niedojrzałą swą teorję o nowych torach w polityce antypolskiej. „Ustawodawstwo, mówi pan Herr, koniecznie powinno się zmienić, bez względu na zdanie przeciętnego filistra, który nie pojmuje istoty konstytucji pruskiej. Zasada, że wszyscy obywatele pruscy są równi przed prawem, nie dowodzi, jakoby dla wszystkich obywateli były równe prawa, lecz tylko, że istniejące ustawy mają być wobec każdego równo zastosowane". Na uzasadnienie swego sofizmatu przytacza autor ustawy wyjątkowe z ostatnich czasów, jak np. przeciw Jezuitom i socjalistom.

Przeciwko Polakom nie proponuje pan Herr właściwie wyraźnych praw wyjątkowych, ponieważ nazwa ta ujemne wrażenie sprawia. W celu pominięcia tej zewnętrznej niedogodności, radzi autor broszury, aby stworzyć taką podstawę prawną, któraby gwarantowała większą swobodę „władzom wykonawczym", czyli, aby przenieść punkt ciężkości rządów w ręce policji.

Bezpośrednio po ukazaniu się broszury zamieściła *Posener Ztg.* artykuł obszerniejszy w sprawie polityki antipolskiej, w którym krytykuje w otwarty sposób stosunki w Poznańskiem. Ostatnie wybory wykazały dość jasno, że żydzi nie zamierzają nadal owczym pędem biedz za hakatystami, bo spostrzegli się, że patrjotyzm hakatystowo-urzędniczy za wielkich wymaga od nich ofiar, wypierając ich ekonomicznie z dotychczasowych posad w naszej dzielnicy. Stąd to niezadowolenie wśród żydów.

W kwestjach ekonomicznych są żydzi zawsze bardzo czuli, a z tem powinni się hakatyści liczyć. Dlatego nie dziw, że *Posenerka* tak zajadle odprawę hakatystom:

„Jako trzecią drogę wybrali Polacy zniszczenie niemczyzny na polu przemysłu i zarobku i kroczą po niej genjalnie, podczas gdy postępowanie przeciwnika jest wprost niemądrem. Gorzką naukę odebrała niemczyzna przy wyborach i pokazały się smutne skutki wojny domowej.

„Podkopanie szacunku Niemców dla niemczyzny zasługą było minionych rządów i osób, na których urzędowe koła oparcia szukały. Sprawa p. Endella, który do dzisiaj dumnie po ulicach kroczy i sprawa Willicha musiały najspokojniejszego obywatela, który nigdy nie wdawał się w kwestje polityczne, zastanowić i każdy musiał sobie stawić pytanie — czy tam przybytek pokoju i prawdy? Czyż to są przykłady niemieckiego honoru, niemieckiej wierności? Wszyscy Niemcy byliby się podnieśli, nie do walki z polonizmem (?), ale by zachować niemieckość, o którą trzeba było obawiać się, że utonie w własnym brudzie. Wmieszały się tu jednakże siły, które uprzątnęły po części ten rodzaj niemieckich przestępców.

„Straciliśmy tę pewność, którą daje wzajemne zaufanie. Nie możemy wiedzieć kto nas jutro zdradzi. Wskutek wiecznego wzdychania do subwencyj państwowych, które każdy stan pomiesza, zarówno czy chodzi o przemysłowca, adwokata czy doktora, chroma pilność nasza, a u Polaków podnosi się. Tę pewność, że jako obrońca krajowego niemczyzny i nadzorca zagrożonych urzędników będzie doznawać bezdeu, zabija wszelką energję i może być, że niezadługo w każdej miejscowości powstaną niemieckie kółka, ale te składać się będą li tylko z niesamodzielnych, bez najmniejszej wartości kreatur, które niemczyznę na pośmiewisko tylko wystawią. Niemcy potrzebują do walki wolnych mężów, a nie bezsilnych najemników".

Bez porównania większe znaczenie przypisujemy głosom, odzywającym się w tej sprawie z obozu centrowego. Otóż *Köln. Volksztg.* poświęciła broszurze dra Herra obszerny artykuł, w którym takie czytamy uwagi o antypolskich propozycjach autora berlińskiego:

„Wobec tego „ludzkiego" projektu, na którego samo wspomnienie każdemu prawomyślnemu człowiekowi żółć by mogła pęknąć, proponujemy ustawę następującą: W Poznańskiem i Prusach Zachodnich stanie się szkoła znowu rzeczywiście szkołą, instytucją pedagogiczną a przestanie być boiskiem hakatystów antypolskich. Wtedy zbyteczne będą podobne projekty, urągające pojęciu państwa nowoczesnego. Żyjemy przecież w państwie prawa a nie w zakładzie karnym. Te oto nierozsądne zachcianki „kulturkempferskie," proklamujące siłę przed prawem, do pospolitego bezprawia prowadzą, jakie to nawet dr. Herr nowymi torami polityki antypolskiej.

Tacy mądrzy byli już inni ludzie przedtem, lecz prawdziwy mąż stanu, któryby nie chciał Polaków pchnąć do rewolucji lub otwartego zerwania wszelkiej lojalności, nie będzie mógł korzystać z instynktów ślepiego w patrjotyzmie p. Herza. Tyle *Köln. Volks-Zeitung.* Do powyższych wywodów *Kurjer Poznański* dodaje następujące uwagi: „W słowach wyżej przytoczonych czytamy wyraźną odmowę nadreńskiego organu centrowego wobec zachcianek hakatyzmu. Innego stanowiska centrum w tej sprawie nie mogliśmy się też spodziewać. A chociaż ostatnie wybory wywołały pewne oziębienie w stosunku zachodniego odłamu centrum do nas, to przecież wiemy, że do rozłamu jeszcze daleko."

KRONIKA.

Lwów 4 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota 17° R. Pogoda niepewna.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 5 lipca.

Teatr miejski: „Wesoły inwalida", operetka. Początek o godzinie 7½, wieczorem.

Teatr ludowy: „Zagroda Sobkowa", sztuka ludowa ze śpiewami. Początek o godzinie 4 popołudniu.

„Rewizor z Petersburga", komedja. Początek o godzinie 7½, wieczorem.

W szkole św. Anny: Popis uczniów szkoły dla analfabetów T. S. L. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Na placu Cetnerowskim (za parkiem Kilińskiego): Wyścigi konne. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Na placu powystawowym: Wielka zabawa dla dzieci i młodzieży, przez Związek rodzicielski. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Na polance pod Kopcem Unji Lubelskiej: Kiermasz kostjumowy na dochód Gimnazjum cieszyńskiego, przez tow. młodzieży rękodz. im. Jana Kilińskiego. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Na Strzelnicy miejskiej: Wielki festyn tow. śpiew. „Echo". Początek o godzinie 3 popołudniu.

W ogrodzie tow. „Skały": Zabawa ogrodowa z przedstawieniem amatorskiem. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Obchód wianków w Janowie, na dochód budowy Domu akademickiego polskiego im. A. Mickiewicza.

W Pałacu sztuki (na placu powystawowym): Pierwsza wystawa okrężna: Od godziny 10 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Niedziela (5): Filomeny. — Prokopa. — (22): Jewsewyja. Wschód słońca o godzinie 4 minut 13, zachód o godzinie 7 minut 55.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska. Instytuowany na probostwo w Kobylance ks. Antoni Walawender, proboszcz w Szalowej ks. Teofil Smoleń, administrator w Kobylance. Konkurs na opróżnione probostwo w Szalowej rozpisano z terminem do 2 sierpnia br. Zmarł ks. Antoni Rożeń, proboszcz w Bóbrce, w 51 r. życia, a 24 r. kapłaństwa. R. i. p.

Mianowania. Naczelnikiem filji banku austro-węgierskiego w Stanisławowie, w miejsce p. Józefa Slaniny, który przeszedł w stan spoczynku, zamianowany został pan Wiktor Pokorny, dotychczasowy naczelnik filji w Drohobyczu.

Nowy inspektorat szkolny. Ministerstwo oświaty zezwoliło na wydzielenie w roku 1904 okręgu szkolnego staro-samborskiego z dotychczasowego związku z okręgiem turczańskim i na utworzenie z niego samoistnego okręgu szkolnego z osobnym inspektoratem szkolnym okręgowym.

Nowa stacja telegrafu. Z dniem 15 lipca br. zaprowadzoną zostanie przy urzędzie pocztowym i telegraficznym w Chrzanowie całodzienna służba telegraficzna.

Z izby handlowej i przemysłowej. Dnia 6 bm. o godzinie 6 wieczorem, odbędzie się pełne posiedzenie izby handlowej i przemysłowej.

Kursy dziennikarskie. Zamierzająca poświęcić się zawodowi dziennikarskiemu młodzież polska, oddawna odczuwa brak wyższej szkoły dziennikarskiej. Chcąc choć w części zastąpić systematyczne kursy, „Kółko literackie" Czytelni akademickiej we Lwowie, utworzyło specjalną „Sekcję dziennikarską", która stawia za cel samopomoc naukową w studjach nad umiejętnościami dziennikarskiemi. Kierownictwo „Sekcji" powierzono przewodniczącemu „Kółka literackiego" akad. Stefanowi Gorskiemu, sekretarstwo zaś akad. Müllerowi. Nowa „Sekcja" w tych dniach rozpoczyna działalność i wzywa młodzież akademicką do spólnej pracy.

Drugi kurs koszykarstwa odbędzie się w krajowej szkole koszykarskiej w Czerwonej Woli koło Jarosławia w czasie od 8 lipca do 5 sierpnia. Na kurs ten powoła rada szkolna krajowa dziesięciu nauczycieli.

Wystawa roślin. Ogród botaniczny przy uniwersytecie lwowskim urządził w wielkiej swej szklarni wystawę rzadszych i pod względem naukowym ważniejszych roślin egzotycznych, którą można oglądać bezpłatnie, a to w dniach powszednich od godziny 8 do 12 w południe i od 2 do 6 popołudniu, w dni zaś świąteczne tylko od godziny 8 rano do 12 w południe.

Pouciekali szulerzy. Znani z lwowskiego procesu karcianego szulerzy Mojżesz Posament, Munio Reiss i Szymon Lifschütz, nie zapłaciwszy nałożonych na nich grzywien sądowych, umknęli do Ameryki. Tak przynajmniej pisali do swoich lwowskich przyjaciół.

Podejrzany turysta. Policja w Krakowie aresztowała 18 letniego szewczyka z Narola, Józefa Romaniszyna, który rozbijał się i szastał po trzeciorzędnych knajpach krakowskich, wydając suto pieniądze. Znaleziono przy nim kilkadziesiąt koron, butelkę wina i złoty zegarek. Romaniszyn tłómaczył się, że pieniądze wygrał na loterji, zegarek i wino kupił. Przyjechał do Krakowa, ażeby miasto poznać, gdyż słyszał, że Kraków jest ładniejszy od Narola, również wybierał się do Wiednia, gdzie podobno mają być pięciopiętrowe kamienice i dzikie zwierzęta w ogrodach. Zanim jednak policja stwierdzi, czy Romaniszyn jest istotnie prawym właścicielem znalezionych przy nim pieniędzy, osadzono młodego turystę w aresztach.

Germanizacja. Wielka Gorzenica i Mała Gorzenica w Prusach Zachodnich, otrzymały nazwy urzędowe „Gross Gorschen" i „Klein Gorschen".

Polki za granicą. Tak zwany „Certificat d'études françaises" otrzymały w Sorbonie paryskiej w roku bieżącym następujące Polki: pp. Kratzerówna, Lachowiczówna, Stablewska, de Tilly i Żołędzianka. Odznaczenia *(mentions)*, które dawniej otrzymywały najlepiej zdające egzamin kandydatki, zniesione zostały w bieżącym roku.

Epilog zamachu. W marcu br. głośny pisarz francuski, Marceli Prévost, był przedmiotem zamachu. W chwili, gdy wchodził do domu, gdzie mieści się stowarzyszenie literackie w Paryżu, strzeliła doń kobieta, której przyrzekł był małżeństwo. Strzał chybił, Prévost nie poniósł żadnego szwanku. Dla uniknięcia rozgłosu chciał sprawę umorzyć; sprawczyni zamachu przeciwnie pragnęła, aby sprawa stała się jak najgłośniejszą i domagała się procesu. Obecnie nadchodzi z Paryża wiadomość, że Prévost postawił na swojem: za jego sprawą zaniechano postępowania sądowego i proces nie będzie wcale przeprowadzony.

Arcyksiążę Rudolf żyje! Tak przynajmniej twierdzą Amerykanie. Oto *Polak w Ameryce*, dziennik polski, wychodzący w Buffalo donosi, że wśród tamtejszych osadników galicyjskich krąży pogłoska, że śp. arcyksiążę Rudolf, który przed laty zmarł w Mayerlingu pod Wiedniem, żyje i jest profesorem w kolegjum w Marinette w Stanie Wisconsin. Żadne wyjaśnienia i tłómaczenia nic nie pomagają, osadnicy święcie wierzą w tę legendę, a niektórzy nawet pielgrzymują do Marinette, aby zobaczyć arcyksięcia, który, jak opowiadają, dlatego, że mu nie pozwolono na zniesienie dworów i rozdanie chłopom ziemi, porzucił Austrję i osiadł jako profesor w Marinette.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologiczniej w Wiedniu). Dnia 3-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +14·0, Wiedeń +17·0, Pola +22·0, Budapeszt +17·0, Florencja +23·0, Biarritz +25·0 Paryż +20·0, Monachjum +17·0, Berlin +20·0, Memel +18·0, Wilno +12·0, Bregencja +14·0, Gorycja +22·0, Rzym +20·0, Petersburg +11·0, Moskwa +18·0, Abazja +19·0, Lussin piccolo +23·0, Nizza +18·0.

Wysokie ciśnienie osłabiło się jeszcze od onegdaj i posunęło ku wschodowi, tak, że równomiernie Europę środkową pokrywa i powoduje tam pogodę przeważnie jasną i ciepłą. Spadły też gdzieniegdzie deszcze. Temperatura mało spadła. Prognoza: Przeważnie pogodnie i ciepło ze skłonnością do burz.

Z kraju.

Biała. *(Popis).* Dnia 26 czerwca br. odbył się tutaj doroczny popis dziatwy polskiej szkoły im. Tadeusza Kościuszki, pod przewodnictwem p. dra Łazarskiego, prezesa tut. rady powiatowej i posła na sejm krajowy, w obecności radcy namiestnictwa p. Kurykowskiego, inspektora p. Pelikana, przy licznym udziale publiczności polskiej.

Zarazem odbyła się wystawa prac młodzieży z zakresu rysunków odręcznych i geometrycznych, robót ręcznych kobiecych, slöjdu i wypracowań piśmiennych. Po uroczystem nabożeństwie, podczas którego pięknie śpiewała solo p. Bogdanikowa i trzygłosowy chór młodzieży szkolnej, zgromadzili się goście w sali szkolnej udekorowanej zielenią, obrazami i pracami uczniów. Rysunki odręczne i geometryczne, perspektywiczne, oraz roboty ręczne kobiece, tudzież z nauki zręczności zdobiły salę i dawały już na pierwszy rzut oka obraz rzetelnej pracy, pilności i uzdolnienia uczniów.

Deklamacje uczniów, tudzież śpiew umiejętnie prowadzony przez dyrektora p. Mildnera, budziły zachwyt wśród zgromadzonej publiczności, wyciskały łzy szczęścia i radości i zniewalały do gorącego zainteresowania, przez co stał się popis świętem narodowem, zlewającem młodzież i publiczność w jedną rodzinę, święcącą zwycięstwo dobra, piękna i nauki nad prostactwem i ciemnotą. Przez kilka godzin rósł ten uroczysty nastrój i utwierdzał w duszach zgromadzonych wiarę w lepszą przyszłość, wskazując jaka potęga tkwi w sercach tej młodszej braci i jakiemi drogami trafić do nich i pozyskać do wspólnej pracy.

Po skończonym popisie przemówił do dziatwy w gorących słowach dyrektor szkoły p. M. Mildner wzywając ją do wdzięczności dla społeczeństwa poskiego, a przedewszystkiem dla tow. szkoły lud. i zachęcając do dalszej wytrwałej pracy. Przemowę swą zakończył podziękowaniem p. drowi Łazarskiemu za przewodnictwo, delegatowi zarządu głównego i zgromadzonym gościom za udział w uroczystości i za gorące zajęcie się szkołą, tudzież gronu nauczycielskiemu za niezmordowaną pracę. Dr. Łazarski podniósł w swej wzniosłej przemowie pracę dyrektora zakładu i nauczycielstwa na polu narodowego wychowania młodzieży, objawiającą się w każdem wygłoszonem słowie i drgnieniu serca, w odczuciu tego, co szlachetne piękne i wzniosłe. Dziękował imieniem całego społeczeństwa polskiego za tę obywatelską pracę, której owoce są wszędzie widoczne i tak bogate, że więcej na tym stopniu rozwoju umysłowego wymagać nikt nie ma prawa.

Imieniem zarządu głównego towarzystwa szkoły ludowej przemawiał p. dr. Bogdanik, dziękując w serdecznych słowach dziatwie za piękną deklamację i śpiew, podnosząc również nader sumienną pracę całego grona nauczycielskiego, prosząc publiczność o wspieranie i nadal tej instytucji polskiej na kresach i dziękując przedstawicielom władzy za szczere i życzliwe poparcie.

Cześć i dzięki wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia tego dnia — młodzież zachowa ich za to długo w pamięci.

Brody. *(Sprostowanie).* Odnośnie do korespondencji o pożarze, zamieszczonej w numerze z 1 lipca wyjaśniamy, że opisany tam pożar wybuchł dnia 23 czerwca a nie 28. Akcją ratunkową nie kierował porucznik 30 bataljonu strzelc. p. Musil, gdyż straż ochotnicza pożarna nie podlega rozkazom wojskowym; ale w nieobecności naczelnika straży, akcją ratunkową kierował komendant oddziału dachowego, który miał pod komendą 26 strażaków.

Komenda ochot. straży pożarnej.

Monasterzyska. *(Morderstwo).* W sąsiedniej wsi, siedzibie powieściopisarza Abgar Sołtana, wczoraj rano włościanin Jan Barcichowski napadł na sąsiada swego Franciszka Łeńskiego i siekierą zadał mu w głowę cios tak silny, że ten padł trupem na miejscu. Powód do tego zbrodniczego czynu dała żona mordercy wszcząwszy z Łeńskim kłótnię o kwiaty na grzędzie zerwane rzekomo przez dzieci niewinnej ofiary. Zwierzchność gminna miejscowa odstawiła mordercę do tut. sądu, skąd wysłano na miejsce zbrodniczego czynu bezzwłocznie komisję sądowo-lekarską. *Ch.*

Pikułowice. *(Utonięcie).* Dnia 2 bm skutkiem niedozoru wpadła 5 letnia dziewczynka jednego z gospodarzy do całkiem płytkiej sadzawki tuż za domem i utonęła. Wszelki ratunek okazał się daremny.

Na gimnazjum Cieszyńskie złożyła w dalszym ciągu w naszej administracji p. Janina Cholewińska z Brzeżan, uczenica V klasy, 1 k.

* **Paniom** zwraca się uwagę, ażeby użyły raz na próbę cudowny prawdziwy angielski środek upiększający: „mleko ogórkowe". Usuwa ono natychmiast piegi, plamy wątrobiane, wypryski, stłuszczenia i t. p., nadaje twarzy dziwnie młodociane wejrzenie. Odznaczone złotym medalem w Paryżu i Wiedniu 1902 r. Tylko prawdziwe angielskie ma na sprzedaż apteka B. Balassa w Temeszwarze. Cena flaszki 2 kor. „Prawdziwe angielskie mydło ogórkowe" 1 kor., 3 sztuki 2 kor. 40 hal. Do nabycia w głównym składzie we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera, w Przemyślu w aptece F. Breyera, plac na Bramie l. 4. 539

* **Doroczne Walne Zgromadzenie** Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" we Lwowie, odbędzie w poniedziałek dnia 6 lipca b. r. o gozinie 7 wieczorem w lokalu własnym, przy ul. Franciszkańskiej l. 7.

* **Egzamin dzieci** głuchoniemych szkoły J. Bardacha, odbędzie się we wtorek dnia 7 lipca b. r. o godzinie 10 przedpołudniem w szkole przy ul. św. Stanisława l. 5.

* **Wielki festyn „Echa".** Sympatyczna drużyna śpiewacka „Echo" urządza w niedzielę dnia 5 lipca b. r. w uroczym parku Strzelnicy Miejskiej wielki festyn z programem we Lwowie dotychczas niewidzianym. W skład tego wchodzą nowości jak n. p.: „Wyprawa po złote runo", „Żyd wieczny tułacz", „Uroczysty wieczór złudzeń", nadto cieszący się powodzeniem „konkurs piękności", nie mówiąc już o bogato wyposażonej loterji fantowej, produkcjach chóralnych członków Tow. i wybornej orkiestrze 15 p. p. Gdy wreszcie weźmie się pod uwagę cel festynu, mianowicie dochód z niego przeznaczony jest na wydawnictwo śpiewnika, nie ulega wątpliwości, że dzielny komitet odniesie za swe trudy zupełny tryumf, widząc szczerze ubawioną i zadowoloną publiczność, a kasa Tow. zasilona dochodem, uczyni zeń użytek będący celem Tow. t. j. dołoży cegiełkę do gmachu muzyki i pieśni narodowej.

* **Obchód wianków** zapowiada się świetnie, przygotowania już ukończone, czółna zamienione na gondole oczekują na chór akademicki i orkiestrę mandolinistów, dla obrazów żywych osób przygotowano ogromne tratwy, wyglądające jak pływające wyspy, pokryte zielenią i kwiatami. Cały program będzie sumienne wykonany, a ognie sztuczne zajmą przynajmniej 2 godziny, jest ich bowiem przeszło 100 sztuk powietrznych i wodnych.

Bilety uczestnictwa sprzedaje Czytelnia akademicka i biuro p. Sokołowskiego, gdzie też można kupować i bilety jazdy po 42 ct. (za okazaniem biletu uczestn.) lub zakupione bilety jazdy z datą 21 czerwca zamienić na bilety z datą 5 lipca. W dniu obchodu obok kasy kolejowej sprzedaje komitet bilety uczestnictwa, a kasy kolejowe zniżone bilety jazdy ważne do wszystkich 3 pociągów popoł.

* **Konkursy.** Magistrat m. Krosna ogłasza z terminem do dnia 20 lipca b. r. konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą roczną 1000 koron.

Zwierzchność gminna w Różniatowie rozpisała z terminem do dnia 30 lipca b. r. konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą roczną 900 koron.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji, złożyła p.: Janina Cholewińska 1 kor.

Dla chorego chłopczyny (syna Marji P.) na wyjazd w górską okolicę, złożyła p.: Janina Cholewińska 3 kor.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 26 „Bluszczu".

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę ostatnie przedstawienie dramatu, przed wyjazdem do Krynicy, „Doktor na raty", wzór obyczajowy z życia żydowskiego w 3 aktach, napisany przez Ruklina i Erskiego.

Jutro w niedzielę wieczorem o godzinie 7½ „Wesoły inwalida", operetka w 3 aktach Edm. Eysler'a.

W poniedziałek nie ma przedstawienia.

We wtorek „Druciarz", operetka w 3 aktach Lehar'a.

W środę „Wesoła dwójka". operetka w 3 aktach Ziehrer'a.

We czwartek „Wesoły inwalida", operetka.

W piątek nie ma przedstawienia.

W sobotę „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 4 aktach Gustawa Kerker'a.

W niedzielę „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Repertoar teatru lwowsk. w Krynicy. We wtorek „Na zawsze", sztuka w 4 aktach Łucjana Rydla.

W środę „Stary mąż", komedja w 5 aktach J. Korzeniowskiego.

We czwartek „Sobótki", sztuka w 4 aktach Suderman'a.

W piątek „Nadzieja", sztuka w 4 aktach Heyermans'a.

W sobotę „Doktor na raty", sztuka z życia żydowskiego w 3 aktach Ruklina i Erskiego.

W niedzielę „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Z teatru. Operetka nasza na razie pozostaje we Lwowie i mimo poczynionych już, a kosztownych przygotowań do podróży — nie pojedzie do Czerniowiec, gdyż w ostatniej chwili tamtejsi „nasi polityczni przyjaciele" postarali się o zakaz wystawiania przez naszych polskich artystów — wszystkich nowych i tak zwanych: „kasowych" operetek w czerniowieckim teatrze, pod pozorem, że jedyne i wyłączne prawo do tego, posiada tylko tamtejszy teatr niemiecki.

Dalsze komentarze są chyba zbyteczne.

Jednakże winniśmy jeszcze dodać, że teatr lwowski był zawsze daleko gościnniejszym i chociaż także posiada wyłączne prawa autorskie na Lwów, to nigdy z nich nie korzystał i nigdy nie protestował, gdy jaki niemiecki teatr urządzał sobie we Lwowie swoje przedstawienia. I tak np. przeszłego roku grano po niemiecku „Słodką dziewczynę", a teatr lwowski, choć mógł, bo miał prawo, nie denuncjował niemieckiego teatru i niemieckich kolegów.

Repertoar letniego teatru ludowego. W sobotę, dnia 4 lipca, „Pani majstrowa z Chorążczyzny", komedja w 5 aktach ze śpiewami Ed. Błotnickiego. Drugi gościnny występ pani Adolfiny Zimajer.

W niedzielę, 5 lipca, popołudniu o godzinie 4 „Zagroda Sobkowa". — Wieczorem o godzinie 7½ „Rewizor z Petersburga", komedja w 5 aktach Gogola.

Z Salonu Sztuk pięknych, przy ul. Trzeciego maja l. 16, donoszą; że otwarta obecnie niezwykle zajmująca wystawa Goyi już w tych dniach zostanie zamkniętą. Pozostaje więc zaledwie jeszcze kilka dni czasu do jej obejrzenia.

Polscy śpiewacy w Wiedniu. Dyrektor Heller otrzymał propozycję zorganizowania trupy operowej, która w miesiącu maju 1904 dawać ma przedstawienia w nadwornej operze wiedeńskiej. Dyrekcja opery nadwornej gwarantuje p. Hellerowi 50% dochodu, oraz minimum dochodów. Dyrektor Heller propozycję tę przyjął, a do trupy, która weźmie udział w przedstawieniach, zaangażuje artystów niemieckich, włoskich i polskich. Taki skład trupy umożliwi dyr. Hellerowi wystawienie jednej lub dwóch oper polskich. Dyr. Heller stara się o pozyskanie dla *stagione* Reszków i Kochańskiej.

Teatr miejski.

(„Doktor na raty", wzór obyczajowy z życia żydowskiego, w 3 aktach, napisany przez Ruklina i Erskiego.)

Cała długa historja łączy się podobno z powstaniem tego najnowszego utworu literackiego i tej okoliczności należy zapewne przypisać ogromne zainteresowanie, jakie on wzbudził wśród naszej publiczności. Autorowie sztuki stoczyli przedewszystkiem batalję sądową pomiędzy sobą o to, który z nich jest właściwym autorem, a który był czeladnikiem. Kiedy zaś sprawiedliwość orzekła, iż obadwaj mają równe prawo do ojcowstwa, wystąpili znowu w zwartym szeregu do boju o uznanie ze strony publiczności.

Zanim jednak zdam sprawę z tego uznania, należy zaznajomić czytelnika z samym utworem. — Za przykładem Orzeszkowej, Zapolskiej i i., autorowie postanowili wyprowadzić przed sąd opinji duszę pewnego odłamu naszego społeczeństwa, który dotychczas bardzo niechętnie pozwala na obserwowanie siebie przez psychologów i literatów. Odłamem tym jest w narodzie naszym i nienaszym społeczeństwo żydowskie, które poprostu nie lubi, ażeby sprawy jego jaźni duchowej, jego etyki i jego ustroju moralno-społecznego wprowadzano do dyskusji publicznej i analizowano tak, jak się to czyni z każdą inną sferą społeczeństwa ludzkiego.

Wytworzyła się przeto zarówno w życiu społecznem, jak i w literaturze sytuacja tego rodzaju, że zupełnie naturalną jest wszelka obserwacja, krytyka, satyra, kopja i obrazowanie psyche ludowej, mieszczańskiej, szlacheckiej, ale malowanie życia, poglądów, cnót i wad społeczności żydowskiej, która zawsze jeszcze posiada swą specjalną odrębność duchową, uważanem bywa za naruszenie jakiegoś chińskiego muru, którym od reszty społeczeństwa radaby odgrodzić się psyche pewnego odłamu naszych żydów.

Właśnie ten mur chiński przebili autorowie wczorajszej premiery i w formie lekkiej komedji o formach farsy, a intencjach satyry dokonali wiwisekcji na etyce, moralności i instynktach pewnej sfery żydowizmu.

Za przedmiot obserwacji wybrali sobie tę właśnie sferę, która nie jest ludową, starowierczą, ale też zarazem nie tą, co przesiąkła już duchem prawdziwej kultury. Sfera ta zatraciła ideały i wiarę starą, a nie przejęła się duchem nowoczesnej cywilizacji i etyki życia. I na tem tle duchowego przełomu występuje cały szereg postaci, arcyciekawych psychologicznie i zajmujących społecznie.

Jest to — jakbym powiedział — żydowska sfera mieszczańska, pozostająca pod wpływem z jednej strony ekskluzywnego ducha starego żydowizmu, z drugiej — kultury nowoczesnej. Zetknięcie się tych dwóch światów duchowych odmiennej etyki i moralności musi wywoływać kombinacje i kataklizmy duchowe, które łamią ustroje słabych umysłów i wypaczają je, a silnych czynią bohaterami z jakąś apostolską aureolą u czoła. — Więc uboga wdowa Hana odmawia sobie wszystkiego, byle jeno syna wykształcić i wprowadzić w sfery wyższe. Gdy zostanie doktorem — będzie już miał los zapewniony i stanowisko społeczne.

Żądza wybicia się na wierzch i — po zatracie idealizmu wiary — materjalizm, bezwzględny, posunięty do cynizmu, oto, nowe bożyszcze tych istot połowicznych, przełomowych. Widzimy ich cały szereg w postaciach karjerowiczów, co kształcą się tylko dla zarobku dla pieniędzy, pracują dla wyżywienia się i żenią się dla majątku, drwiąc z idealnej strony człowieczeństwa, którą wraz z wiarą zatracili, nie poznawszy innej idei. Syn ubogiej wdowy — rygorozant — targuje się z szadchenem o wysokość posagu panny, z którą go swatają, a której zgoła nie zna. Zgadza się wreszcie na małżeństwo, składa wizytę i przedewszystkiem, zanim poznał swą przyszłą, brutalnie handluje o spłatę posagu. „Bo on tyle lat i pieniędzy stracił na doktorat: jeżeli ona chce zostać odrazu panią doktorową, to niechaj zapłaci!"... Tak rozumieją ci „przełomowi" związki małżeńskie. Tak zresztą rozumieją całą istotę życia i świata...

Swaty, w których panna, wykształcona istotnie, dobra i zacna dziewczyna, jest ofiarą brutalnego handlu, — rozbijają się nareszcie o to, że narzeczony znajduje inną, która za jego doktorat daje więcej...

Około tej fabuły, tak prawdziwej, skupia się cały szereg typów żydowskiego społeczeństwa, chwytanych żywcem, malowanych z ogromnym realizmem i z satyrycznem zacięciem, a przytem ze szczerym humorem i swobodą. Sztuka od początku do końca drży życiem i prawdą, a jest tak wesołą, że wywołuje całe salwy śmiechu.

Ale tu właśnie widzę cel chybiony Autorowie poruszyli kwestję bardzo żywotną i bardzo głęboką. Ostrym lancetem sięgnęli w najtajniejszą głębię tych dusz i serc ludzkich, które — jak powiedziałem — łamią się w walce dwóch światów idei i etyki. Sięgnęli tak realnie, że aż boli. A równocześnie dokonywują tej operacji z uśmiechem chłodu na ustach i z dowcipem filisterskim przy każdem cięciu. Dowcip wyborny, pełen doskonałego sarkazmu, bawi i śmieszy, ale — chybia celu.

Przeciętny widz odnosi wrażenie, jak gdyby autorom rozchodziło się o zabawę, o farsę wesołą, kiedy tymczasem przedmiot, który poruszyli, ma w sobie tyle poważnej grozy, tyle głębi psychicznej i etycznej, że trudno o nim mówić humorystycznie. I tę wła-

śnie lekką szatę satyry, jaką nadano utworowi, uważam za wadę dzieła, jakkolwiek rozumiem, iż dla szerokiego ogółu ona może właśnie stanowi o powodzeniu rzeczy, jako — wesołej sztuki scenicznej.

Że mam słuszność, przekonało wczorajsze przedstawienie. Inteligentna publiczność zdała sobie odrazu sprawę ze znaczenia i treści, dającej przedmiot po poważnej refleksji; natomiast sfera, której karykaturę odmalowali autorowie, uczuła się dotkniętą satyrycznymi zwrotami i ożywiające tylko dowcipy przyjęła, jako drwiny i naigrawania się. Panowie ci nie chcieli widocznie sięgnąć w rdzeń głębokiego pomysłu; może on ich zresztą bolał i — zdemaskowali się sykaniem w chwilach, kiedy poważni słuchacze nagradzali autorów oklaskami.

Był to fakt znamienny, jak wogóle znamiennem jest zachowanie się tz. mieszczańskiej sfery żydowskiej (scharakteryzowałem ją wyżej) wobec każdego utworu literatury, osnutego na tle żydowskiego społeczeństwa. Panowie ci wychodzą z założenia, że wolno jest malować dobre, lub złe strony sfer szlacheckich, mieszczan polskich, ludu polskiego, wolno piętnować na scenie ich przesądy, wady i nadużycia, ale — stanowczo niewolno tykać cech tej, lub owej sfery żydowskiej! Tego przywileju nie pojmuję i nie wiem, jakby go mogli usprawiedliwić ci pp. sjoniści, którzy wczoraj wyprawiali hałasy oburzenia na trzeciem piętrze teatru...

Sztukę grano doskonale w całem znaczeniu słowa i zasługuje ona zarówno dla tej gry, jak i dla etycznego podkładu na to, aby utrzymano ją na repertoarze sceny stołecznej.

Kl. Kołakowski.

Nowe książki.

(Michał Marjan Winiarski: „W półświetle buduaru“. — Nowele. Lwów: Księgarnia Polska. Warszawa: E. Wende i Sp.)

W wyszukanie strojną szatę przybrana i kolorową winietę ozdobiona, ma w swym zewnętrznym wyglądzie książka p. Winiarskiego — istotnie coś z pretensjonalnego wdzięku buduarowej kokietki. Nęci taka pani wzrok swą postacią, pieści zmysł słuchu zręcznie prowadzoną kozerją, działa drażniąco na nerwy, — lecz do duszy nie przedostaje się od niej nic, nic, bo i nie wiadomo, czy ona sama ma jaką duszę...

Wrażenie wywoływane zewnętrznym wyglądem książki, utrzymuje się prawie niezmienione po dokładnem zapoznaniu się z jej treścią. Stylem barwnym i misternie wygładzonym (choć również pretensjonalnym miejscami) odtwarza autor sceny ze świata małych pluszów i puszystych dywanów, ze świata, gdzie miejsce miłości zajęły miłostki, gdzie głównym celem życia zdaje się być tylko użycie, wysączenie aż do ostatniej kropli kielicha podawanej przez łaskawy los rozkoszy.

Nie chcę się spierać z autorem o to, czy wszystkie w zakreślonem przez niego kole zamknięte istoty mają taki zacieśniony horyzont psychiczny, jaki z owego buduarowego półświatka wygląda; przyznaję natomiast chętnie, że niewątpliwie w świecie tym osobników podobnych nie braknie... Tych zaś płytkość i jednostronność powtórzył autor nader trafnie i wiernie w szeregu swych nowel przedstawił. Pod tym kątem patrzenia widziane utwory p. Winiarskiego, czyta się gładko, z zajęciem, bez zbytniego jednak wzruszenia. Wyjątek stanowi końcowa, największa zresztą rozmiarami nowela, p. t. „Pierwszy grzech“. Pomimo cechującego ją skrajnie realistycznego erotyzmu, dał jej autor podkład psychologiczny, malując barwnie i z wielką finezją proces, odbywający się w duszy bohatera, zanim ukorzył się przed potęgą sił przyrodzonych, w każdej naturze ludzkiej drzemiących. Ta właśnie, niezwykle zręcznie opracowana nowela dowodzi, że p. Winiarski ma istotny talent pisarski, który w przyszłości, przy większem pogłębieniu tematów i barwniejszem zwracaniu uwagi na wewnętrzne strony ludzkiego życia — niewątpliwie rozwinie się i spotężnieje.

Obecnie książka p. Winiarskiego będzie miała niewątpliwie wdzięczne czytelniczki w kole przedstawionych w niej kobietek, lubujących się w dowcipnej grze lekkich słówek i erotyczno-drastycznych pikanterjach. Znajdą w niej jednego i drugiego poddostatkiem... *Iz. K.*

Kolej Lwów-Kamionka strum.-Stojanów.

Podczas gdy komisja rewizyjna zajęta była słuchaniem zajmujących wywodów interesentów projektowanej kolei Lwów-Stojanów, zapytał sprawozdawca, jednego z głównych interesentów o zdanie co do urzeczywistnienia — a względnie rychłej budowy tej kolei. Zagadnięty odpowiedział: Co się tyczy linji Lwów-Kamionka strumiłowa, to budowa jej bardzo rychło może przyjść do skutku, gdyż linja ta jest w wysokim stopniu strategiczną, a rząd z tego względu będzie musiał dać gwarancję 4-procentowej renty dla całego kapitału do budowy potrzebnego — zaczem sfinansowanie tej linji wcale nie będzie trudnem i jeśli tylko inne jakie nie zajdą nieprzewidziane przeszkody już na wiosnę 1904 budowa kolei do Kamionki strum. mogłaby się rozpocząć.

Inaczej atoli stoi sprawa drugiej linji, tj. Kamionka-Radziechów-Stojanów. Linja ta — wedle zdania ministerstwa wojny — dla strategji nie ma żadnej wartości — owszem wcale nie jest potrzebną — zaczem rząd nie zechce subwencjonować tej linji, a gdy fundusz kraj. dla kolei lokalnych po przyznaniu uchwałą sejmową z 12 lipca 1902 kwoty 1,500.000 kor. dla Podhajec na 10 lat blisko jest wyczerpany, przeto ze strony kraju na wydatną pomoc liczyć nie można.

Jedyna nadzieja, to namiestnik, który z rzadką znajomością rzeczy w sprawach kolejowych, łączy niezwykłe doświadczenie spraw finansowych, a co najbardziej zadziwia, to jego iście genjalne pomysły.

Z niw polskich w Ameryce.

Hojne zapisy. W Marinette w Stanie Wisconsin zmarł znany obywatel tamtejszy Franciszek Baranowski, który w testamencie porobił znaczne legaty na cele dobroczynne. Między innemi zapisał 2300 dolarów na kościoły: Przenajświętszego serca i św. Antoniego. W kościele Przenajświętszego serca mają być zbudowane organy. Oprócz tego śp. Baranowski pozostawił 800 dolarów na msze św.

Morderstwo. Dnia 8 czerwca znaleziono nad kanałem Illinois i Michigan, w pobliżu Chicago. ciało 57-letniej Marji Daniłowskiej, która, jak badania stwierdziły, została zamordowaną prawdopodobnie w celu rabunku. Policja poszukuje pewnego ekspresa i bratanka zamordowanej, Edwarda Daniłowskiego. Zamordowana przybyła dopiero zeszłej jesieni jesieni z Galicji do Ameryki, gdzie jej mąż już od lat kilku pracował we fabryce mebli. W drodze na okręcie zrobiła znajomość z pewnym „krajanem“, który od niej chciał pieniędzy pożyczyć. Policja śledzi i tropi zbrodniarzy.

Związek dziennikarzy polskich w Ameryce. *Przewodnik polski*, wychodzący w St. Louis, podnosi we wstępnym artykule sprawę utworzenia związku dziennikarzy polskich w Stanach Zjednoczonych. *Polak w Ameryce* pisze: Projekt to nie nowy i możeby się dał urzeczywistnić podczas wystawy w St. Louis. Wprawdzie dotychczasowe próby w tym kierunku nie miały powodzenia i porozumienie okazało się prawie niemożebnem, ale nowa próba nie zawadzi. Stworzenie takiego związku przyniosłoby niezawodnie wielką korzyść prasie polskiej w Ameryce.

Prymicje. W kościele N. P. Marji w Pittsburgu, w Stanie Pensylwanja, odbyły się prymicje syna jednej z rodzin tej parafji nowowyświęconego księdza Michała Krupińskiego. Prymicjant wyświęcony został na kapłana w seminarjum Saint Vincents, w Beatty. Święceń kapłańskich udzielił biskup Canevin, koadjutor — biskup dyecezji pittsburskiej, w obecności krewnych i znajomych prymicjanta i wielu okolicznych księży.

Mianowanie. Kapitan Tadeusz Wild, Lwowianin, który dotąd był szef-klerkiem w departamencie komisarza banków Stanu Wisconsin, w Madison, został zamianowany egzaminatorem banków. Jestto zaszczytna posada rządowa.

Nowe pisma polskie. W Chicago mają powstać dwa nowe polskie pisma. Jeden tygodnik nosić będzie miano *Farmer*, wydawcami będą: dr. Love-Szydłowski i S. Zaleski; drugi tygodnik zwać się będzie *Tygodnik Ilustrowany*, wydawcami mają być: dr. Love-Szydłowski, S. Zaleski i N. K. Złotnicki.

Nekrologja. W Milwaukee zmarł ś. p. Franciszek Machnikowski, pochodzący z Poznańskiego, ojciec ks. Jana Machnikowskiego, dr. Ignacego Machnikowskiego, prof. seminarjum polskiego w Detroit i Leona Machnikowskiego, redaktora *Wielkopolanina* w Pittsburgu.

Zjazd towarzystw śpiewackich w Ameryce odbędzie się dnia 7 września b. r. w Milwaukee.

Skarga za krytykę. Jak wiadomo w Milwaukee ma stanąć pomnik Kościuszki, dłuta rzeźbiarza Kuppera. Owoż jeden z dzienników milwauckich krytykując model pomnika, napisał, że koń, na którym siedzi Kościuszko, wygląda jak krowa. Rzeźbiarz zaskarżył ów dziennik o 25.000 dol., za poszkodowany i nadwerężony honor i sławę artystyczną, co mu też materjalne miało spowodować straty.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz dziś rano przyjechał do zamku cesarskiego, gdzie odebrał przysięgę od nowego bana Chorwacji.

Przedtem przyjął cesarz na dłuższej audjencji hr. Gołuchowskiego. P. Koerber dotąd nie został przez cesarza przyjęty i zdaje się, że dziś nie będzie już powołany. Natomiast odbył dłuższą konferencję z hr. Gołuchowskim.

Minister dla Czech p. Rezek nie urzęduje dziś w biurze. Czy stało się to dlatego, że p. Rezek już nie uważa się za ministra, czy tylko przypadkowo — nie wiadomo.

Złożenie przysięgi.

Wiedeń. Dziś o godz. 10 przedpołudniem złożył nowo mianowany ban Chorwacji, hr. Teodor Pejácsević, przysięgę w ręce monarchy. Interweniowali w tym akcie wielki stolnik hr. Andrzej Csekonics i minister Wlassics.

Następnie odbyło się zaprzysiężenie przez cesarza nowo mianowanych tajnych radców, bana Pejácsevića i Michała hr. Esterchazego, przy interwencji hr. Gołuchowskiego i wielkiego podkomorzego hr. Abensperg Trauna. Obaj tajni radcy byli potem u cesarza na posłuchaniu.

Kradzieże na kolejach.

Kraków. (Tel. pryw.) Policja krakowska czyni dochodzenia, czy z kradzieżami kolejowemi nie stoją w związku kradzieże, spełniane na linji stanisławowskiej, czy nie dokonano ich razem ze spółką zdemaskowanych obecnie konduktorów krakowskich.

Hrabina Festeticz wniosła zażalenie, że przed miesiącem na linji Wiedeń-Ponteba zginęły jej z kufrów kosztowności, wartości kilku tysięcy koron. Dyrekcja kolei wskutek wniesionej reklamacji szkodę hr. Festeticz w zupełności pokryła.

Walka kulturna we Francji.

Paryż. Senat zebrał się wczoraj o godzinie 10 wieczorem na posiedzenie, celem obradowania nad ustawą w sprawie autoryzacji Salezjanów. Senator Berenger był za autoryzacją Salezjanów, ponieważ oni nie zajmują się ani polityką ani interesami, lecz wyłącznie wychowaniem młodzieży.

Prezydent minisrów Combes czynił Salezjanom zarzut kosmopolityzmu i twierdził, że zajmują się oni interesami, nie troszcząc się o powierzone sobie szkoły, tylko pracują dla siebie. Nie żyjemy więcej w czasie — powiedział Combes — w którym strój mnicha jest dla mas symbolem cnoty.

Nasz wiek sceptyczny nie wierzy więcej w spontaniczne powołanie religijne, Państwo nie powinno odstąpić swoich obowiązków humanitarnych przedsiębiorstwom prywatnym. Kongregacje są obecnie anachronizmem, ponieważ nie znajdują więcej usprawiedliwienia w wierze. Motyw powołania religijnego często nie jest niczem innnem, jak interesem prywatnym. (Protesty na prawicy). Musimy— kończył prezydent — podania autoryzacjne korporacyj, które mają charakter przedsiębiorstw przemysłowych, albo handlowych odrzucić. (Oklaski na lewicy).

Obrady po północy przerwano.

Kronika z ostatniej chwili.

Znaleziono dziś 100 koron w gotówce i zdeponowano w policji.

Komiśny defraudant. Szeregowiec 1 kompanji 15 pp., Hersz Halpern false Katz, zdefraudował oddany mu przez swojego kapitana do zmieniania 10 koronowy banknot i umknął w niewiadomym kierunku.

Starostwo krakowskie rozpoczęło dziś urzędowanie w nowym pałacu delegackim. Z okazji tej, staraniem delegata namiestnictwa i urzędników starostwa odbyło się dziś o godzinie 8 rano solenne nabożeństwo w kościele św. Florjana. Odprawił je ks. prałat Smoczyński. Po nabożeństwie, złożył w nowym pałacu, imieniem urzędników, na ręce delegata Fedorowicza życzenia komisarz Kowalikowski. Delegat następnie podziękował za życzenia i wzniósł okrzyk na cześć cesarza, powtórzony trzykrotnie przez obecnych. Uroczyste otwarcie nowego gmachu i jego poświęcenie odbędzie się po zupełnem jego wykończeniu, może jeszcze w bieżącym miesiącu.

Stary gmach teatru w Krakowie. Komisja inwestycyjna krakowskiej rady miejskiej, uchwaliła przedstawić radzie miejskiej wniosek przebudowania starego budynku teatralnego przy placu Szczepańskim kosztem 260.000 koron. W przebudowanym gmachu będą 2 sale, jedna o 360 m. powierzchni, druga o 100 m. kwadratowych. Przebudowa ma się rozpocząć we wrześniu b. r.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 4 lipca.

(fr.) Właściwie nie ma nic nowego do doniesienia o tem, co się dzieje na giełdzie. Tendencja jest wciąż słaba, a ruch nadzwyczaj mały. Sfery giełdowe zajmują stanowisko wyczekujące i oczekują dalszego rozwoju wypadków politycznych zarówno w Austrji jak i na Wędrzech. Najśmielsi nawet spekulanci wahają się w danej chwili wdawać się w nowe transakcje. Gotówka w eskoncie prywatnym potaniała na $2^{7}/_{8}{}^{0}/_{0}$ mimoto jednak bardzo mało weksli zgłaszanych jest do eskontu, a bank austro-węgierski rozporządza w danej chwili kolosalną rezerwą wolnych od podatku banknotów, wynoszącą przeszło 400 miljonów. Wyjątek stanowiły akcje naftowe, które podniosły się znacznie. Również podniosły się akcje towarzystwa żeglugi na Dunaju z powodu szans na dobre żniwa na Węgrzech.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 4 lipca. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·30 do 7·50, pszenica nowa od 6·50 do 6·75, żyto gotowe od 5·70 do 5·80, żyto nowe od 5·— do 5·25, owies obroczny gotowy od 5·50 do 5·80, owies obroczny nowy od 4·50 do 4·75, jęczmień pastewny od 4·50 do 5·—, jęczmień browarniany od 5·10 do 5·50, rzepak od 9·50 do 9·75, rzepak nowy od 9·25 do 9·50, groch pastewny od 5·75 do 6·—, groch do gotowania od 7·50 do 9·—, wyka od 4·50 do 4·75, bobik od 4·70 do 4·80, hreczka od 6·50 do 7·25, kukurydza nowa od 5·25 do 5·75, kukurydza stara od 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo od 65·— do 75·—, koniczyna czerwona od 50·— do 55·—, koniczyna biała od 35·— do 50·—, koniczyna szwedzka od 40·— do 50·— tymotka od —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 17·90 18·10, ekskontyngentow. od 10·10 do 10·30.

Przy zupełnie ograniczonych obrotach ceny więcej nominalne.

— **Wiedeń** 4 lipca. (Giełda połudn., godzina 12 minut 30). Marki 117·37, Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 99·30, Akcje austr. zakł. kred. 659·25, Akcje węg. zakł. kred. 730·50, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 524·—, Akcje Bankvereinu 482·50, Akcje Landerbanku 412·—, Akcje kolei państw. 667·—, Lombardy 82·75, Akcje kolei Elbethal 412·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 354·—, Akcje Alpiny 368·25, Akcje Rima Muranji 464·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 122·—, Ruble 252·75. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 4 lipca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 207·25, Towarz. dyskontowe 186·—. Usposobienie bez interesu.

— **Budapeszt** 4 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·17 do 7·18; żyto na październik od 6·07 do 6·08; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·36 do 5·37, kukurydza na lipiec od 6·28 do 6·29, na sierpień 6·30 do 6·31; wrzesień 5·35 do 5·37, na maj 1904 5·26 do 5·27; rzepak na sierpień od 11·60 do 11·70. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba, Usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę dnia 4-go lipca 1903 r.

Nowość!

DOKTOR NA RATY

wzór obyczajowy z życia żydowskiego w 3 akt., napisany przez Ruklina i Erskiego.

OSOBY:

Hana Finkier, wdowa	pni Gostyńska
Natan, jej syn, słuchacz praw	p. Nowacki
Henia, jej córka, modniarka	pni Solska
Abraham	p. Wysocki
Józef	p. Rasiński
Gerschon	p. Recheński
Gedale	p. Kwiatkiewicz
Leon	p. Hierowski
Samuel Silberschlag, negocjant	p. Węgrzyn
Dwora, jego żona	pna Wojnowska
Salomea	pni Bednarzewska
Dudzio	mały Wiktor
Sara, matka Silberschlagów	pni Węgrzynowa
Izaak Silberschlag	p. Roman
Estera, jego żona	pni Rotterowa
Icyk Hersch Kracher, swat (szatchen)	p. Solski
Pesel, służąc	pna Jankowska
Ryfka, handlarka drobiu	pni Rybicka

Rzecz dzieje się w Galicji.

Między drugim a trzecim aktem upływa dziesięć miesięcy.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 lipca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. A. Skrzyński z Żurawna. Hr. F. Czosnowski z Ożomla. Hr. W. Miączyński z Brodek. S. Bogusz z Podola ros. F. Bethny z Berlina. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. M. Brykczyński z Pacykowa. M. Lisowiecki z Chłopic. L. Podlewski z Bajkowic. S. Osiecimski z Krakowa. K. Mencel z Pawełcza. L. i M. Cieńscy z Okna. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. W. Potulicki z Żmigrodu. Z. Samkoff z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. St. Białoskórski ze Staj. J. Bednarowski z Rosji. J. Heynig ze Schodnicy. M. Filińska z Łucka. K. Nowicka z Bortnik. W. Krzyżanowski z Liska. M. Ujejska z Wasylkowic. S. Trzecieski z Dynowa. S. Rokoszyński z Wołynia. J. Ritrosch z Wiednia. J. Dobrzański z Wołynia. Ks. Bielanin z Krakowa. O. Schnell z Firlejówki. J. Winter z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

L. 594.

Ogłoszenie.

Dnia 9 lipca 1903 o godzinie 11 przed południem, odbędzie się w biurze c. k. Zarządu salinarnego w Bolechowie, licytacja za pomocą ofert pisemnych na wykonanie następujących objektów na c. k. salinie w Dolinie a mianowicie:

1. Drogi do składu drzewa około 204 m. dł.
2. „ „ warzelni około 322 „ „
3. „ „ składu soli około 122 „ „
4. Rekonstrukcji drogi do szybu św. Barbary
5. Urządzenia placu na skład drzewa o pow. około 13.500 m²
6. Urządzenia placu do ładowania soli o pow. około 2.100 m²
7. Urządzenia placu przed warzelniami o pow. około 4.200 m²
8. Budowy mostu drewnianego na rzece Siwce o rozpiętości 10 m²
9. Przyczołków kamiennych pod żelazny most na Siwce,
10. „ „ „ „ na młynówce,
11. Urządzenia kolejki do przewozu drzewa ze składów do warzelni o szerokości toru 0·60 m. długości około 286 m.

Ogólna suma kosztorysowa wynosi 63.399 k. 32 h.

Oferować można albo na wszystkie objekty razem albo tylko na poz. 1—10 razem, na urządzenie zaś samej kolejki osobno.

Plany, kosztorysy, jakoteż warunki licytacyjne, które oferenci przed wniesieniem ofert podpisać mają i wzory ofert przeglądać można w godzinach urzędowych w biurze c. k. Zarządu salinarnego w Bolechowie.

Z ofertą przedłożyć należy próbki szutru i materjałów murarskich, których przedsiębiorca użyć zamierza do budowy, tudzież certyfikaty stacji doświadczalnej, c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie, stwierdzające jakość tychże materjałów.

Oferty sporządzone na udzielonych formularzach z podaniem opustu w procentach od sumy kosztorysowej, zawierające 5% wadjum od ogólnej obliczonej należytości w gotówce lub papierach wartościowych pupilarne zabezpieczenie mających (książeczek wszelkich kas oszczędności się nie przyjmuje) wnosić należy najpóźniej do dnia 9 lipca 1903. godz. 11 przed południem na ręce Naczelnika c. k. Zarządu salinarnego w Bolechowie.

Oferty później wniesione, lub nieodpowiadające warunkom licytacyjnym nie zostaną uwzględnione.

Otwarcie ofert, przy którem licytujący mogą być obecni, nastąpi w dniu licytacji o godzinie 11½ przed południem.

C. k. Zarząd salinarny zastrzega sobie dowolny wybór między ofertami, względnie nie przyjęcie żadnej z ofert.

Bolechów, dnia 1 lipca 1903. 661

C. k. Zarząd salinarny.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.